Nr. 18. —◇ W Tarnowie 22go Listopada 1898. ◇— R. II.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

O potrzebie wprowadzenia apologetyki do szkół średnich.

(III). X. Dr. Lenkiewicz sądzi [1]), że uczniowie klasy 8ej są tak dalece zajęci „forsownem nabywaniem i uzupełnianiem wiedzy, z której muszą się wylegitymować przed komisyą maturyczną“, iż są niezdolni do systematycznego myślenia i nie mogą słuchać z uwagą wykładów katechety. Nie odmawiam bynajmniej temu twierdzeniu wszelkiej podstawy, bo aż nadto często spotyka się niestety w klasie najwyższej, w której umysł młodzieńczy powinien już samodzielnie zacząć pracować i podawany mu materyał przetrawiać, jednostki, uczące się całkiem mechanicznie i mające na oku prawie wyłącznie egzamin końcowy. Jednakowoż nie mogę tego powiedzieć o większości uczniów klasy najwyższej; owszem, stosunkowo najwięcej głów myślących i zajmujących się najważniejszemi dla człowieka kwestyami znajduje się w klasie ósmej i dlatego właśnie największy interes budzi w nich propedeutyka filozoficzna (jeżeli tylko nauczyciel wywiązuje się dobrze ze swojego zadania). Dlatego nie wątpię, że więcej ich zainteresuje bez porównania apologetyka, niż historya kościelna, byleby tylko nie wciągano w jej zakres szczegółów, obciążających niepotrzebnie pamięć, do których zaliczam np. osnowę listów apostolskich, wiadomość o kodeksach Pisma św. (por. „Dogmatykę ogólną“ X. Dra Jougana s 38), wyliczanie wszystkich soborów powszechnych, nazwiska mało znanych heretyków itd.

Tu jeszcze wypada mi uwzględnić rozprawę X K *Zoeller'a*[2].), który już w r. 1890 przemawiał za wprowadzeniem apologetyki —

---

[1]) Por. „Pamiętnik II. Zjazdu XX. Katechetów“ s. 112.

[2]) „Zur Reform des katholischen Religionsunterrichtes an unseren Mittelschulen“ etc. (als Manuscript gedruckt. Stryj. 1890. stron 50).

niestety bez skutku. Może się jednak nie pomylę, jeżeli odrzucenie jego wniosku przypiszę tej okoliczności, że nie określił dokładniej, w jaki sposób należy uczyć apologetyki, lecz poprzestał na kilku ogólnikach o gruntowności i umiejętnej ścisłości, która ją znamionować powinna.[1]). Nie można się dziwić, że „przeciętny kapłan austryacki" (jak go nazywa X. Dr. Lenkiewicz l. c. s. 113) wolał oświadczyć się przeciwko projektowanej reformie, kiedy przeczytał w rozprawie X. Zoeller'a, że apologetyka będzie stanowiła „najtrudniejsze zadanie" dla katechety samego, że będzie prawiła o „najtrudniejszych problematach", o „najważniejszych pytaniach filozofii natury i metafizyki" (s. 26). Jest tam wprawdzie i dodatek uspakajający, że przy tych wykładach będzie się uwzględniało, „jak najskrupulatniej granice, których nie ma przekraczać nauka gimnazyalna", — ale cóż, kiedy szan. Autor nie zaznaczył nigdzie tych granic.

Lepiej jeszcze uwydatni się potrzeba apologetyki, jeżeli się spełni powszechne żądanie katolików i religia będzie zaliczona do przedmiotów egzaminu *maturalnego.* Gdyby bowiem plan dzisiejszy pozostał i wtedy nie zmieniony, pozostałoby zagadnienie dosyć trudne do rozwiązania: co należy wciągnąć w zakres tego egzaminu z religii? „Gdyby przedmiotem egzaminu miał być cały obszar religii z wyższego gimnazyum", mówi bardzo słusznie X. Dr. *Galant* w swoim referacie, odczytanym na 1ym wiecu XX. Katechetów (por. „Pamiętnik tego wiecu s. 91"), „a egzamin ten nie miałby być tylko rzekomym, — rzecz jasna, że przysporzyłoby to uczniowi wiele trudności. Nie podlega tedy wątpliwości, że przedmiot egzaminacyjny z religii ograniczyć i dokładnie oznaczyć należy". Radzi on więc uczynić przedmiotem egzaminu: 1) „najważniejsze tematy z teologii fundamentalnej: o Bogu, stworzeniu, duszy człowieka, Bóstwie Chrystusa, natchnieniu i boskiej powadze Pisma świętego,

---

[1]) Na s. 22. czytamy: „Die katholische Apologetik führt hiemit den wissenschaftlichen Beweis für die Wahrheit des katholischen Christenthums aus seinen innersten, höchsten Principien, aus seinen tiefsten Fundamenten" etc. Na s. 26. dodaje autor: „Die Apologetik wird zwar das kürzeste, aber auch das schwierigste Lehr- und Lernpensum der religiösen Unterweisung bilden. Sie setzt eine gewisse geistige Reife und Einübung im Denken voraus, da sie die tiefsten Probleme des menschlichen Geistes, die wichtigsten Fragen der Naturphilosophie und der Metaphysik, wenn auch nur in Kürze und unter möglichst scrupulöser Beobachtung der Gimnasialunterrichtsgränzen behandelt".

o Kościele, prymacie papieża"; 2) „całą dogmatykę szczegółową"; 3) „najważniejsze tematy z etyki, przykazania, cnoty, grzech, sumienie, wykazując, że etyka jest rozwinięciem prawa naturalnego, którego zrozumienie i spełnienie jest warunkiem postępu i szczęścia ludzi i społeczeństw. Wszędzie zaś osobliwie uwzględniać należy te kwestye, które przez wzgląd na panujące obecnie błędy ducha i potrzeby czasu, dokładniejszej wymagają znajomości".

Otóż nikt, jak sądzę, nie odmówi słuszności żądaniu, żeby tematy, przez X G. wymienione, stanowiły przedmiot egzaminu z religii. Jednakowoż w obecnym stanie rzeczy niema wcale czasu na rozstrząsanie tych kwestyi; gdyby zaś nawet dodano w myśl X. G. jedną godzinę w tygodniu nauce religii, byłby to jeszcze wymiar czasu zanadto skąpy; a zresztą i w takim razie czyż nie byłoby lepiej wszystkie trzy godziny poświęcić owym tematom najważniejszym, a historyę kościelną przenieść do klasy siódmej? Przy egzaminie zaś możnaby uwzględniać tylko materyał, dostarczony przez apologetykę, która przypomni uczniom wszystkie najdonioślejsze prawdy wiary i główną treść nauki o cnocie, a w końcu nowe rzuci światło na całą działalność Kościoła.

W projekcie, przedłożonym przez naszą Radę Szkolną ministrowi oświaty w r. 1889, zażądano, żeby egzamin maturalny z religii odbywał się *tylko z katechizmu i z historyi kościelnej* (por. Pamiętnik II. Zjazdu XX. Katechetów. Lwów. 1898 s. 117). Ale i temu projektowi można niejeden uczynić zarzut: po pierwsze bowiem zachodzi uzasadniona obawa, że młodzież będzie sobie lekceważyła całą dogmatykę i etykę, skoro będzie wiedziała, że nie potrzebuje wykazać się przy egzaminie końcowym znajomością tych nauk i będzie uważała same tylko definicye katechizmowe za godne swojej uwagi i spamiętania; a po drugie nie można zaprzeczyć, że katechizm, przeznaczony dla dzieci, nie dostarcza pokarmu umysłowego, którego potrzebuje dojrzewający młodzieniec. Jeżeli zaś projekt wspomniany tak trzeba rozumieć, że od abituryentów żądać się będzie głębszego zrozumienia prawd wiary, w katechizmie zawartych[1]),

[1]) Oczywiście! Zresztą katechizm dla uczniów starszych ma rozmiary większe niż katechizm dla dzieci i może obejmować najważniejsze kwestye apologetyczne. Nie wiadomo wprawdzie, jaki katechizm miano wówczas na myśli, ale szkoły bawarskie świadczą, że kwestya ta może być w praktyce najpomyślniej rozwiązaną Wymagałoby to jednak zmiany planu, a mianowicie przesunięcia historyi kościelnej do klasy siódmej i wyrzucenia dogmatyki. (Dop. Red.).

w takim razie trzeba będzie z nimi powtarzać w klasie ósmej nie tylko określenia katechizmowe, ale też główną treść dogmatyki i etyki, przy czem z samej natury rzeczy narzuci się konieczność głębszego zastanowienia się nad stosunkiem wiary do wiedzy, nad racyonalizmem itp., a zarazem narzuci się potrzeba uwzględnienia zarzutów, które dziś są rozpowszechnione, czyli innemi słowy: takie „powtarzanie katechizmu“ w klasie ósmej będzie właściwie apologetyką „sui generis“, a nie potrzebuję dodawać, że natenczas bardzo mało godzin pozostanie na historyę kościelną. Gdyby zaś uwolniono od niej klasę najwyższą i wprowadzono w jej miejsce podręcznik apologetyki, zawierający cały materyał potrzebny do egzaminu maturalnego, natenczas przynosiłaby nauka religii w klasie 8ej według mego przekonania daleko lepsze owoce niż przynosi dzisiaj, a nie przyczyniałaby się wcale do obarczenia młodzieży, (jak już wspomniałem na s. 285). Żaden bowiem uczeń nie potrzebowałby powtarzać materyału, zawartego w podręcznikach klasy 5tej, 6ej, i 7ej, same zaś lekcye klasy 8ej nie zniewalałyby nawet najsłabszych do pracy domowej, zabierającej dużo czasu, ale wszyscy mogliby bez trudności uczynić zadosyć wymaganiom katechety i przysposobić się do egzaminu końcowego, gdyby tylko zawsze uważali w czasie lekcyi szkolnej, a po niej odczytywali jeszcze w domu stronicę lub kartkę podręcznika, któryby im przypomniał głowną treść wykładu.

X. Dr. A. Pechnik.

Jak ożywić naukę religii?

I.

Chociaż nauka religii jest najwznioślejszą i najważniejszą ze wszystkich nauk, udzielanych w szkołach, to jednak nie stanowi ona sama dla siebie celu ostatecznego, lecz jest tylko środkiem do osiągnienia wyższych celów życia. Ma ona rozbudzić w sercach młodzieży *religijność* i o tyle cel swój spełnia, o ile przyczynia się istotnie do umoralnienia i religijności młodzieży. Jest ona więc tylko jakby kanwą, na której katecheta, przy pomocy łaski Bożej i ze współudziałem ucznia, ma haftować misterne kwiaty przekonań i uczuć religijnych, które z czasem zamienią się w owoce dobrych uczynków i cnót chrześcijańskich.

Żeby ten cel osiągnąć, nie wystarczy oczywiście trzymać się ślepo podręczników i wyczerpać przepisany materyał naukowy, nie wystarczy nawet pilnie wykładać i odpytywać zadanych lekcyi. Szczególnie

nie wystarczy to wtenczas, jeżeli podręczniki są liche, jak się to niestety w naszych szkołach średnich ciągle jeszcze zdarza. —

Z pewnością każdy z katechetów mniej lub więcej odczuwa potrzebę ożywienia, urozmaicenia i ulepszenia nauki religii. Myśli więc niniejsze nie będą zapewne niczem nowem i nadzwyczajnem. Nie o to też chodzi piszącemu, ale jedynie o zainteresowanie tą sprawą szerszych kół katechetycznych i wywołanie na tem polu dyskussyi, która może doprowadzić do pocieszających rezultatów. Jednemu bowiem katechecie wpadnie ten, owemu inny projekt do głowy, a nie tylko projekt, ale może jaka już wypróbowana praktyka; podzieli się nią z kolegami i złoży się z tego całość pożądana.

Przedewszystkiem sam plan nauki religii pozostawia nie jedno do życzenia, szczególnie w szkołach średnich. Poruszano już tę sprawę na zjazdach katechetów i na konferencyach XX. Biskupów. Zanim jednak plan zostanie przekształcony, a zdaje się, że to nie prędko nastąpi, należy go w zastósowaniu odpowiednio wyzyskać tak, żeby nie wejść w kolizye z władzami, a jednak uzupełnić to, czego mu nie dostaje.

N. p. Katechizmu w I. kl .gimnazyalnej niepodobna należycie cały wyłożyć i odpytać; natomiast nauka historyi biblijnej w II. kl. gimn. ma za wiele czasu. Jeżeli więc nie można jeszcze dzisiaj rozłożyć katechizmu urzędowo na dwa lata lub na półtora (niektórzy katecheci to już wprowadzili prywatnie za wiedzą Ordynaryatu), to można go wziąść od biedy w I. klasie, ale w IIgiej przy historyi biblijnej gruntownie powtórzyć, wplatając poszczególne pytania a nawet rozdziały katechizmu w odpowiedne zdarzenia, czy życiorysy z historyi biblijnej. N. p. Przy grzechu pierworodnym, lub innym grzechu z historyi biblijnej (a nie brak ich tam podobno), można powtórzyć całą naukę o grzechu, — przy pokucie Dawida naukę o Sakramencie Pokuty itp.

Wprawdzie nie wszystko z katechizmu da się wprost nawiązać do historyi biblijnej Starego Zakonu, ale mniejsza o to; tu chodzi więcej o znalezienie pretekstu do powtarzania katechizmu, a pretekst zawsze się znajdzie. W taki sposób historya biblijna Starego Zakonu nabierze dla ucznia większego interesu i nawet antysemita nią się bardzo nie zgorszy. Oczywiście zajmie to trochę czasu; żeby go więc nie brakło, można mniej ważne zdarzenia z historyi biblijnej opuszczać, co zresztą sam obecny autor historyi biblijnej, ks. Dąbrowski, w każdem nowem wydaniu regularnie czyni.

Rozumie się, że tego powtarzania katechizmu nie należy zaniedbywać i później, t. j. w IIIciej i IVtej klasie gimnazyalnej. W IIIciej nadarza się ku temu bardzo wiele sposobności przy historyi biblijnej Nowego Zakonu; w IVtej klasie trzeba także szukać pretekstu do po-

wtarzania katechizmu, tem więcej, że obecna Liturgika ks. Jougana, jest zbyt sucha i zwięzła. Tyle o samym przedmiocie; przystąpię teraz do sposobu traktowania go, który jest jeszcze może ważniejszym od samego przedmiotu przy nauczaniu religii.

W ogóle należałoby do tego dążyć mojem zdaniem, ażeby młodzież uczyć nie tylko teoryi, ale i praktyki religijnej i wpajać w nią ciągle to przekonanie, że nauka religii i religia sama to nie jest jakaś nauka oderwana, którą wystarczy znać i zachwycać się nią, ale, że ona ma zastósowanie w codziennem życiu i że trzeba praktykować to, w co się wierzy i co się umie z nauki religii.

Trzeba więc uczyć młodzież praktycznie przedewszystkiem *modlitwy*, która w życiu chrześcijanina tak ważnym jest czynnikiem. Młodzież nie umie się dobrze modlić; modlitwy szkolne, wspólne, tak są zwykle suche i roztrzepane, że mogą raczej zniechęcić, niż zachęcić do modlitwy. Jakież są na to środki?

Należałoby przed każdą godziną nauki religii odmawiać z młodzieżą pacierz lub inne modlitwy n. p. akty cnót teologicznych.

Taka praktyka ma wielką korzyść.

Po pierwsze daje ona katechecie sposobność do sprawdzania, czy wszyscy uczniowie należycie modlić się umieją, czy nie wymawiają mylnie słów pacierza, czy modlą się ze skupieniem, czy umieją prócz pacierza jeszcze jakie inne ważniejsze i potrzebne modlitwy, n p. akty cnót boskich, „Anioł Pański“ itp., które dla odmiany można czasem z uczniami przed nauką religii, lub po nauce odmawiać. „Anioł Pański“ najstósowniej odmawiać w południe o 12tej, jeżeli się nauka religii wtedy zaczyna lub kończy; zwykle słychać też wtedy dzwonek kościelny, co dodaje tej modlitwie szczególnego uroku. Można też odmawiać zamiast pacierza przed nauką religii inne modlitwy, zgodne z przypadającemi świętami, n. p. w oktawie Zielonych Świątek hymn: „Przybądź Duchu święty“, przez maj: „Pod Twoją obronę“ itp.

Po drugie przez taką modlitwę sprowadza się na naukę religii błogosławieństwo Boże, co zresztą można wyraźnie zaznaczyć przed rozpoczęciem modlitwy jako intencyę, n. p. „pomódlmy się dla uproszenia błogosławieństwa Bożego do nauki religii“, albo na końcu: „podziękujmy Panu Bogu za otrzymaną naukę“, lub t. p.

Możnaby jeszcze i tę korzyść przytoczyć z podobnej praktyki modlitwy, że w klasie osięga się przez to na sam początek godziny pewną ciszę, pewne skupienie i wyższy nastrój, co jest oczywiście szczególnie dla nauki religii pożądane.

Takie modlitwy przed każdą godziną religii można zaprowadzić we wszystkich szkołach bez trudności; uczniów lepiej za każdym razem

katechecie wyznaczać czyli „wyrywać“ do tego, tak, aby każdy był przygotowany na to, że może on będzie głośno się modlił. W szkołach niższych można zamiast modlitwy zaśpiewać jednę lub dwie zwrotki pobożnej pieśni. W szkołach średnich też możnaby to samo zrobić pod tym samym warunkiem, o co jednak w praktyce trudniej ze względu na drażliwość profesorów. —

X. M. Jeż.

Katechezy dla 3—6 l. nauki
w szkołach jednoklasowych.

Lekcya XVI.

Praeparatio. Odczytanie lekcyi poprzedniej. *Ilu ludzi ma Kościół Chrystusów prowadzić do zbawienia? Kogo wysyła Ojciec św. do pogan, ażeby ich doprowadzić do zbawienia? Dlatego, że Kościół Chrystusów 1) założony jest dla zbawienia wszystkich ludzi i 2) rozszerza się po całym świecie, nazywamy go powszechnym, czyli katolickim (p. 142) *Jak nazywamy Kościół Chrystusów dlatego, że 1)... 2...? *Dla ilu powodów nazywamy Kościół powszechnym czyli katolickim? *Powiedz pierwszy powód! *Powiedz drugi powód! *Który artykuł Składu Apostolskiego uczy o Kościele? Powiedz dziewiąty artykuł! (Równocześnie katecheta pisze ten artykuł na tablicy.) *O których słowach dziewiątego artykułu uczyliśmy się dotąd? O których słowach dziewiątego artykułu nie uczyliśmy się jeszcze w tym roku? Dziś właśnie będziemy się uczyli o Świętych Obcowaniu, a nadto o Grzechów odpuszczeniu, czyli o artykule dziesiątym.

Propositio. *Z czem muszą walczyć Chrześcijanie na ziemi, aby się dostali do nieba? Ponieważ Chrześcijanie na ziemi walczyć mają z pokusami do złego, dlatego nazywają się Kościołem wojującym. Jak nazywają się Chrześcijanie na ziemi? *Dlaczego Chrześcijanie na ziemi nazywają się Kościołem wojującym? Kogo słucha cały Kościół wojujący? *A kto jest najwyższą, niewidomą głową Kościoła wojującego?

Dokąd idzie dusza Chrześcijanina, który umarł bez najmniejszego nawet grzechu? *Kiedy obchodzimy święto na uczczenie Wszystkich Świętych w niebie? Ponieważ Święci w niebie tryumfują nad szatanem, dlatego nazywamy ich Kościołem tryumfującym. Jak nazywamy Świętych w niebie? *Dlaczego Świętych w niebie nazywamy Kościołem tryumfującym? Kogo słuchają wszyscy Święci w niebie? *Cóż więc wspólnego mają Święci w niebie z Chrześcijanami na ziemi?

*Dokąd idzie dusza Chrześcijanina, który umarł w grzechu lekkim czyli powszednim? *Co to jest czyściec? Po co dusze idą do czyśca? *Co cierpią dusze w czyścu? Ponieważ dusze w czyścu cierpią wielkie męki, dlatego nazywamy je Kościołem cierpiącym? Jak nazymy dusze w czyścu? Kogo słuchają dusze w czyścu cierpiące? *Co wspólnego ma zatem Kościół cierpiący z Kościołem tryumfującym i z Kościołem wojującym?

Ponieważ wszyscy członkowie Kościoła Chrystusowego na ziemi, dusze w czyścu i Święci w niebie są ze sobą duchownie połączeni, bo mają tęsamą najwyższą głowę: Chrystusa Pana, dlatego nazywamy ich razem Świętych Obcowaniem. (p. 150). *Dlaczego Chrześcijan na ziemi, dusze w czyścu i Świętych w niebie nazywamy Świętych Obcowaniem? Powtórz N! Kto należy do Świętych Obcowania? *Co łączy duchowo Chrześcijan na ziemi z duszami w czyścu i ze Świętymi w niebie?

Explicatio. Abyście to lepiej zrozumieli, weźmy inny przykład duchowego połączenia. Gdy idziecie razem do kościoła, mówią ludzie, że szkoła idzie do kościoła. Czy ludzie mówią wtenczas o tej szkole murowanej? *O jakiej szkole mówią ludzie wtenczas? Czy i ty należysz do szkoły? *Co to znaczy, że należysz do szkoły? *Dlaczegoż was wszystkich nazywają szkołą? (E. *Co was wszystkich łączy razem?) — Czy twój palec jest połączony z resztą ręki? *Czy ty jesteś połączony z N., który przy tobie siedzi? Czy wyście są zrośnięci ze sobą tak, jak palec jest zrośnięty z ręką? Widzicie zatem, że może być połączenie dwojakie: *cielesne*, jak np. palca z ręką, i *duchowe*, jak połączenie wszystkich uczniów w szkole. *Jakiem połączeniem jest Świętych Obcowanie? Inne jest więc połączenie cielesne, a inne połączenie duchowe, ale jedno jest do drugiego podobne.

Czy członki ciała twego są tylko duchowo ze sobą połączone? Z tego połączenia wynika, że jedne członki pomagają drugim, bo inaczej wszystkimby źle było. Abyście to zrozumieli, opowiem wam bajeczkę. Razu jednego wszystkie członki w ciele człowieka zbuntowały się przeciw żołądkowi. Po co mamy pracować na tego żarłoka? mówiły; on tylko zjada, co my zarobimy; odtąd nie podajmy nic żołądkowi! Jak powiedziały, tak zrobiły. Zamiast robić, człowiek się wyciągnął i leżał. Wnet żołądkowi zachciało się jeść, ale usta powiedziały: nie będziemy wołały o jedzenie dla ciebie, — ręce powiedziały: nie podamy ci jedzenia, — nogi zawołały: nie pójdziemy tam, gdzie jest jedzenie, — i człowiek musiał leżeć dalej. Ale cóż się stało? Żołądek nic nie jadł i rozchorował się, a za nim wszystkie członki osłabły: ręka spostrzegła, że się stała tak słabą, iż z biedą się mogła ruszyć; nogi spostrzegły, że im już trudno chodzić; ustom nawet coraz trudniej było mówić.

Wtenczas przekonały się członki, że głupio sobie postąpiły, bo nie tylko żołądkowi ale i sobie samym dokuczyły, bo są z żołądkiem cieleśnie połączone, i pomyślały sobie: trzeba to naprawić czemprędzej. Wnet usta zawołały: przygotujcie jedzenie! — nogi poszły tam, gdzie jedzenie było przygotowane, ręce podały jedzenie ustom, a usta żołądkowi, a gdy żołądek sobie pojadł, wszystkie członki stały się mocnymi i wesołymi.

Podobnie jest i z połączeniem duchowem. Chrześcijanie na ziemi, dusze w czyścu, i Święci w niebie, to jakby różne członki jednego ciała duchowego, które ma jednę głowę, a tą głową jest Chrystus Pan. Ta głowa, tj. Chrystus Pan, chce, aby członki jedne drugim dopomagały, bo wtenczas będzie wszystkim dobrze. Święci w niebie nie potrzebują już pomocy, ale mogą nam dopomagać, a my możemy wzywać ich wstawienia się do Boga. *Komu mogą dopomagać Święci w niebie? *Czy tylko Święci mogą dopomagać Chrześcijanom na ziemi? *Co możemy ofiarować za innych Chrześcijan na ziemi? (p. 151). Tak np. powinniśmy ofiarować Mszę św., różne dobre uczynki i modlitwy za Ojca św., za naszych ziomków, których Moskal i Prusak prześladują, za naszych rodziców, za ks. katechetę, za p. nauczyciela i za innych. Kto tak robi, podoba się P. Jezusowi, bo P. Jezus kazał się modlić nie „Ojcze mój“, ale „Ojcze *nasz*, któryś jest w niebie“, —nie: „chleba *mojego* daj *mnie* dzisiaj“, ale „chleba *naszego* powszedniego daj *nam* dzisiaj“, — nie „odpuść *mnie moje* winy, ale odpuść *nam nasze* winy“ itd. Niechże sobie każdy zaraz przypomni, czy modli się przy pacierzu za rodziców i innych ludzi, i niech odtąd bardzona to uważa!

Czy możemy dopomódz i duszom w czyścu cierpiącym? *Dlaczego możemy dopomódz i duszom w czyścu cierpiącym? (E. *Bo jak jesteśmy z niemi połączeni?) *Co możemy ofiarować za dusze w czyścu cierpiące? Abyśmy o tem pamiętali, urządza Kościół często nabożeństwa żałobne za dusze w czyścu cierpiące, a szczególnie modli się za nie w Dzień zaduszny. *Kiedy był ostatni Dzień zaduszny? *Czy tylko w Dzień zaduszny trzeba się modlić i Mszę św. ofiarować za dusze w czyścu? Za które dusze w czyścu trzeba się modlić najwięcej? P. Jezusowi bardzo się podobają te dzieci, które się modlą za dusze w czyścu, a te dusze, gdy z czyśca wejdą do nieba, modlą się znowu bez przerwy za tych, którzy im dopomogli. Zmówmy więc zaraz modlitewkę za dusze w czyścu cierpiące! (Dzieci odmawiają wspólnie po trzykroć: „Wieczne odpoczywanie“ itd.).

*Czy za dusze w piekle trzeba się także modlić? *Dlaczego za dusze w piekle modlić się nie trzeba? Czy dusze w piekle należą do Świętych Obcowania? Starajcież się żyć tak, aby żaden z was nie został przeklęty i na wieki wyrzucony ze Świętych Obcowania.

Z czego powinien się oczyścić ten, kto się nie chce dostać do piekła ani do czyśca? *Gdzie możemy dostąpić odpuszczenia grzechów? Artykuł dziesiąty: „Grzechów odpuszczenie“ o tem właśnie uczy, że P. Jezus dał Kościołowi swemu moc odpuszczania wszystkich grzechów i kar za grzechy. (p. 152). Jaką moc dał P. Jezus swemu Kościołowi? Który artykuł uczy o tem?

Otwórzcie katechizmy na str. 36! Uczniowie czytają p. 150—152, z czego młodsi memoryzują p. 150. i p. 152., a starsi p. 151., poczem książki zamykają.

Aplicatio. Katecheta przypomina obrzęd pogrzebowy, poucza o jego znaczeniu i zachowaniu się podczas pogrzebu oraz na głos dzwonów pogrzebowych. Pobudza do wierności i wdzięczności względem Kościoła katolickiego, który i zmarłych członków nie wypuszcza z opieki.

Egzorta na niedzielę I. Adwentu.

„*We wszystkich sprawach pamiętaj na ostatnie rzeczy, a na wieki nie zgrzeszysz*“! Ekl. VII. 40.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy nowy rok kościelny; zaczynamy na nowo rozważać wszystkie dobrodziejstwa Boże zlane na rodzaj ludzki, ***siedzący w krainie ciemności i w cieniach śmierci***; że zaś miłość Boża w tem szczególnie się okazała, że nam Syna Swego Jednorodzonego dał na okup świata, więc też Kościół najczęściej nam to dobrodziejstwo przypomina, i za nie najwięcej dziękować każe. Dlatego Chrystus jest treścią życia i obrzędów kościelnych; dlatego od pamiątki oczekiwania i przyjścia Jego zaczyna się doroczny szereg świąt, obchodów i uroczystości. Dziś słyszeliście ewangelię o sądzie i o zniszczeniu świata; taką samą prawie czytano wam i w ostatnią niedzielę; jakaż w tem myśl Kościoła? Odpowiadam słowami Pisma: „***Początkiem mądrości jest bojaźń Boża***“ i „***z bojaźnią i ze drżeniem sprawować trzeba dzieło zbawienia***“. Wie o tem i pamięta Kościół, więc pragnąc gorąco mądrości i zbawienia dla nas, na początku i końcu roku swego, do bojaźni nas Bożej obrazem sądu i śmierci przyzywa. Przypomina, że na końcu wieków przyjdzie Pan ***przeciw człowiekowi*** „***z mocą wielką i majestatem***“, jako sędzia żywych i umarłych; przyszedł już raz ***do człowieka*** w pokorze i poniżeniu, w postaci sługi i w charakterze Odkupiciela — „ale, powiada św. Bernard, jest jeszcze jedno przyjście Chrystusa, to przyjście Jego ***w człowieka***“.

Nieraz już wszedł do nas Zbawiciel przez łaskę. ale, ilekroć w sercach naszych zamieszkał, tyle razyśmy Go przez grzech ciężki wypędzali. Grzech śmiertelny jest jedyną przyczyną, że Jezus serca ludzi opuszcza, i na sądzie będzie jedynym potępienia powodem. I dziś, na wspomnienie tego strasznego sądu, pomówimy przy pomocy Bożej o grzechu śmiertelnym i jego skutkach.

Ostatecznym celem, przeznaczeniem każdego człowieka, jest zbawienie, połączenie się z Bogiem, a droga do zbawienia jasna: to zachowanie przykazań. Kto przykazanie w rzeczy ważnej dobrowolnie przestąpi, odwraca się od Boga, i, zamiast iść ku Niemu, zwraca się do stworzeń, one za ostateczny cel swój poczytuje i nad Boga przenosi. Ztąd grzech śmiertelny jest największą wzgardą i obrazą Bogu wyrządzoną; jest obrazą Boga nieskończonego w Swojej mądrości, potędze i świętości, który, jak powiada Pismo: „*nie da się z Siebie naśmiewać*", obrazą tak wielką, że „gdyby na jednej szali położono krzywdę, jaką jeden tylko grzech Bogu wyrządza, a na drugiej wszelkie dobro wszystkich stworzeń, przeważyłaby szala grzechu". (Lessius: *De perf. div.*, u ks. Pelczara w *Życiu duchow.*). Grzech śmiertelny jest obrazą tak wielką, że cała groza piekła nie jest dostateczną do ukarania jednego tylko grzechu, dlatego ta kara musi być nieskończoną co do trwania. I któż się tej obrazy dopuszcza? Oto, człowiek! — nicestwo, powołane do bytu i zależne zawsze od Stwórcy; i kiedy nierozumne nawet stworzenia wolę swego Pana ustawicznie pełnią i zawsze dążą do celu, jaki im wyznaczył, to ta nędza, ten proch, ta ziemia odmawia Bogu posłuszeństwa i woła z Lucyferem: „*Non serviam*", nie będę służył! A dalej; Bóg to Ojciec najlepszy, który człowieka ustawicznie Swoimi obsypuje darami; dary te niezliczone, nieocenione, dają człowiekowi dowody Bożej miłości i opieki nieskończonej, bo Bóg strzeże człowieka jak źrenicy oka, pieści jak matka swe niemowlę, w każdej chwili życia tak się nim opiekuje, że sam w Piśmie św. mówi: „*Na rękach moich napisałem cię*". I tego Ojca tyle razy i tak lekkomyślnieśmy obrażali, gardziliśmy Jego dobrocią, odpychaliśmy Jego miłość! Cóż za szaleństwo, jaka podłość, jakaż okropna niewdzięczność!

Oto Syn Boży z miłości ku nam wyniszczył się aż do śmierci krzyżowej, stał się Bratem naszym, Odkupicielem i Ofiarą za nas, zostawił nam Swoją naukę, Swoją łaskę, Swój Kościół, Matkę Swoją i Siebie samego wreszcie w Tajemnicy Ołtarza — a my, nie tylko obrażaliśmy Go, nietylko niszczyliśmy w sobie owoce Jego Męki, ale nawet krzyżowaliśmy Go na nowo grzechami naszymi, na nowo poiliśmy Go octem i żółcią niewdzięczności naszej!

Duch św., wylewając na nas łaskę i dary, założył w duszach naszych, jakby w świątyniach, Swoje mieszkanie, a my, przez grzech śmiertelny, wyrzucaliśmy Go z serc naszych, a wznosiliśmy w nich ołtarz dla szatana!

Patrzcie! Chrystus umiera na krzyżu, aby grzech ze świata zgładzić; bardziej więc grzechem jednym się brzydzi, niż śmiercią najokrutniejszą! Jeżeli Bóg w Synu Swoim grzechy nasze tak okropnie karze, to jakaż nas czeka kara? Zapytajcie aniołów, których jeden grzech z wysokości nieba w przepaść piekła strącił! Zapytajcie pierwszych rodziców, których za jeden grzech Bóg Sprawiedliwy wszystkich darów nadprzyrodzonych pozbawił i na tyle skazał cierpień! Zapytajcie potępieńców wszystkich, a są między nimi i tacy, którzy raz tylko jeden grzech śmiertelny w życiu popełnili! Patrzcie na historyę ludu wybranego! Jak długo Izraelici wiernie Bogu służyli, błogosławił im Pan; lecz, gdy zaczęli się od Niego odwracać, szukać sobie innych bogów, uszy zatykać na wspomnienia Proroków, oddał ich Pan w ręce nieprzyjaciół: przyszły wojny, zaburzenia, podziały, a wreszcie niewola i upadek zupełny. Patrzcie i na dzieje naszego narodu! Jak długo przodkowie nasi zasłaniali Kościół i wiarę piersiami swojemi, dopóki prawem dla nich najwyższem było prawo Boże, dopóty był Pan z nimi | i dał im państwo od morza do morza, i dał im sławę i cześć u postronnych ludów, i dawał im mężów wielkich, którzy mądrością czy męstwem imię polskie szeroko wsławili po świecie. Lecz, gdy stygnąć wiara zaczęła, gdy w poniewierkę i zapomnienie poszły przykazania Boga i Kościoła, gdy cnotą i sumieniem zaczęto frywarczyć, — zważył nas Pan, znalazł nas lekkimi i rozdzielił królestwo nasze i dał je innym, a nas wystawił na pośmiechowisko i wzgardę pospólstwa, ale... „*z ciebie wynikła zguba Izraelu*“!

Oto, jakich spustoszeń powodem jest grzech! A czy unikaliście go dotychczas? Czy raczej nie musicie wyznać, żeście się jednak na niego odważyli, i to nie raz jeden, ale tyle i tyle razy! Spojrzyjcie w życie wasze ubiegłe! Ileż tam grzechów od czasu używania rozumu! Grzechy w zaraniu życia, grzechy aż dotychczas, — grzechy popełnione myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem obowiązków, — grzechy przeciw Bogu, przeciw bliźniemu i przeciw sobie samemu, — grzechy własne i cudze, a liczne, jakby procesya straszna ciągnąca się bez przerwy; a między nimi ileż ciężkich, ile brzydkich tak, że na samo wspomnienie wstyd pali duszę! — I ten szereg cały pójdzie z nami aż na sąd Boży i tam trzeba będzie zdać z niego rachunek! Czyjeż serce na tę myśl nie zadrży? Dziś, przed jednym człowiekiem, wstydzicie się może grzechy wasze wyznać na Spowiedzi, — a tam, przed

całym światem wszystko się otworzy. Tam dowiedzą się wszyscy o waszych grzechach tajemnych, — tam, w księgach Bożych, znajdziecie zapisane wszystkie w grzechach przepędzone chwile, — tam znajdziecie policzone wszystkie łzy wyciśnięte z oczu rodziców waszych, tam wobec Aniołów i ludzi wyjdą na jaw wszystkie zgorszenia, których byliście powodem, — wszystkie niewypełnione upomnienia i przestrogi przełożonych waszych. Godzina śmierci niepewna; dziś może nas Bóg na sąd swój powołać; czyż moglibyśmy śmiało na sąd stanąć? Czy nie wyrzuca nam sumienie jakiego ciężkiego grzechu? Jeżeli tak, to okropna czekałaby nas wieczność. Ale jest jeszcze ratunek, jest dla nas pociecha: oto wkrótce będziemy znowu święcić pamiątkę przyjścia Zbawiciela; nie przychodzi On jeszcze na sąd, nie przychodzi odrzucać, potępiać i karać; nie, ta Boska Dziecina, której czekamy, chce wszystkich do Siebie pociągnąć, chce dalej szukać, co było zginęło, chce przebaczać, pocieszać, ratować. Przygotujmy dlań w tym czasie serca nasze, aby mógł bez przeszkody wejść do nich, aby godne w nich mieszkanie znalazł. On sam nas zachęca:

„Pociesz się ludu, pociesz w twej niedoli,
Już się przybliża kres twojej niewoli.
Czemu się smucisz, bolejesz tak srodze?
Nie bój się, nie bój, Ja cię wyswobodzę!
Jam jest twym Panem, Ja doli twej sprawcą,
Ja twoim Świętym, Ja Bogiem i Zbawcą".

Ale *„niema towarzystwa światłości z ciemnościami, niema zgody Chrystusowi z Belialem"* — powiada Paweł św.; jeżeli chcemy, żeby Chrystus w sercach naszych zamieszkał, to musimy naprzód precz z nich grzech wszelki wyrzucić. *„Noc przeminęła, a dzień się przybliżył* — mówi ten sam Apostoł — *odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości"*!

Jakże dotychczas wypełnialiście ten rozkaz Apostoła? Czy unikaliście uczynków ciemności? Czy dzisiaj wszyscy, jak tu jesteście, możecie powiedzieć, że grzechu śmiertelnego nie macie? O, jeżeli wam sumienie jakikolwiek grzech ciężki wyrzuca, starajcież się koniecznie w tym czasie adwentowym oczyścić się z niego w Sakramencie Pokuty, obmyć w Krwi Baranka, otworzyć chętnie wrota serc waszych, aby do nich Zbawiciel wjazd uroczysty uczynił! Co rychlej nawróceniem prawdziwem, szczerą Spowiedzią wymiećmy i poświęćmy domek serca naszego. Wspomnijmy, jak wielką obrazą i wzgardą Boga jest każdy grzech ciężki, jak wielką jest niewdzięcznością wobec całej Trójcy Przen., jakie okropne za sobą pociąga skutki! Niech hasłem naszem odtąd będą słowa św. Anzelma: „Gdybym widział z jednej strony wszystkie męczarnie piekła, a z drugiej grzech, i musiał między

jednem a drugiem wybierać: bez wachania rzuciłbym się w piekło, aby grzechu nie popełnić". Takie miejmy usposobienie zawsze, a P. Jezus chętnie w nas zamieszka, pokryje mnóstwo grzechów, będzie przyjacielem i towarzyszem naszym przez całe życie i łaskawym Sędzią przy śmierci. Amen. *Ks. B.*

Okólnik c. k. Rady szkolnej Krajowej
do Pp. Nakładców książek dla szkół średnich. (L. 20442.)

„Dochodzą niejednokroć c. k. Radę szkolną Krajową skargi Publiczności na pewne niewłaściwości, które ciągle jeszcze występują na jaw przy wydawaniu książek dla szkół średnich. —

Ażeby odjąć powód uzasadnionych zażaleń a zarazem usunąć inne niewłaściwości, które Rada szkolna Krajowa sama spostrzega, podaje się niniejszem Pp. Nakładcom szereg wskazówek, których przestrzeganie leży zarówno w interesie publiczności, jak w interesie Pp. Autorów i Nakładców książek szkolnych.

1. Mimo niejednokrotnych wskazówek Rady szkolnej Krajowej, aby unikać drukowania podręczników szkolnych w małych nakładach, pojawiają się ciągle jeszcze wydania książek szkolnych w zbyt małej liczbie egzemplarzy. Jakkolwiek nowe te wydania przeważnie albo są niezmienionym przedrukiem dawniejszych, albo też tylko tak nieznaczne zawierają zmiany, że można obok nich używać w nauce szkolnej dwu lub trzech dawniejszych wydań, to jednak częste wydania rodzą wśród publiczności mniemanie, jakoby książki szkolne ustawicznie się zmieniały a nadto, co ważniejsza, wywołują ten skutek, że uczniowie, pragnąc posiadać zawsze wydanie najnowsze, domagają się od rodziców, żeby im kupili wydanie świeższe, co też ci najczęściej w nieznajomości istotnego stanu rzeczy czynią. — Nie można także i tego pominąć milczeniem, że książka przy małym nakładzie musi być z natury rzeczy droższą. Z wymienionych powodów dążyć należy koniecznie do tego, ażeby podręczniki ukazywały się w większych nakładach, tem więcej, że zwiększająca się stale liczba szkół średnich zapewnia im z każdym rokiem większy zbyt. —

Przedkładając do aprobaty podręcznik czy to w rękopisie czy już wydrukowany, podawać należy na przyszłość za każdym razem zamierzoną liczbę nakładu, bez względu na to, czy chodzi o nowy podręcznik, czy też tylko o nowe wydanie lub przedruk dawniejszego.

2. Zdarza się dalej, że Pp. Nakładcy ustanawiają dla książek szkolnych ceny — niekiedy za wysokie. — Ceny wyższe zrozumiałe są,

jeżeli koszta wydania były wyjątkowo wielkie, jeżeli książka zaopatrzona jest w ryciny i t. p. — Natomiast słuszną jest rzeczą, ażeby, kiedy honoraryum autorskie lub koszta illustracyi się pokryją, w dalszych wydaniach książka stawała się tańszą. — Rada szkolna Krajowa domagać się musi, ażeby cena podręczników w dalszych wydaniach obniżała się stopniowo.

3. Nie dosyć powszechnie przestrzegane są pewne zasady odnoszące się do strony zewnętrznej książek. — Przedewszystkiem zdarza się, że ceny książki niema wyrażonej na karcie tytułowej. — Doświadczenie uczy tymczasem, że brak ceny na tytule wyzyskują nieraz drobne handle, trudniące się sprzedażą książek, pobierając od uczniów za nie ceny wyższe od ustanowionych. — Ponieważ nieoznaczanie ceny na tytule pochodzi najczęściej stąd, że cena książki w chwili, kiedy się ją przedkłada do aprobaty, nie jest jeszcze zadecydowana, przeto c. k. Rada szkolna Krajowa zarządza na przyszłość, ażeby Pp. Nakładcy przedkładali jej do aprobaty podręczniki bez karty tytułowej drukowanej, wstrzymując się z drukiem tejże aż do chwili, kiedy co do ceny zapadnie ostateczna decyzya. —

4. Pod względem strony zewnętrznej książek przestrzegać należy zawartych w rozporządzeniu Wysokiego Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 2go sierpnia 1897. L: 5261. o książkach dla szkół ludowych (Dziennik rozp. Minist. Wyznań i Oświec. N. 16). — Unikać zatem należy między innemi częstej zmiany rodzajów druku, używania kursywy w większych rozmiarach, posługiwania się drukiem zbyt drobnym, dawania zbyt małych interwałów; należy dążyć do oddzielania różnych rodzajów druku od siebie odpowiednio wielkim odstępem itd. Druk winien być wyraźny i czytelny, papier dobry a oprawa trwała. — Przypomina się wreszcie, że wszelkie przedmowy są z książek szkolnych zasadniczo wykluczone. —

5. Podania o aprobatę książek szkolnych należy wnosić do Rady szkolnej Krajowej nie pod koniec roku szkolnego, z którego upływem książka ma wejść w życie, jak to się niejednokrotnie zdarza, lecz w pierwszych miesiącach roku szkolnego tak, by autor miał jeszcze w danym razie czas poczynić potrzebne zmiany, by można rozstrzygnąć ewentualne wątpliwości w sprawie ceny i książkę umieścić na wykazie książek na rok następny, który się drukuje kilka miesięcy przed końcem roku szkolnego. —

Książki przedłożone do aprobaty pod koniec roku szkolnego nie mogą liczyć na wprowadzenie z początkiem najbliższego roku szkolnego. —

6. Książka szkolna zawierać powinna jedynie ten materyał naukowy, który uczeń ma sobie przyswoić. — Wszystko, co wychodzi poza ten zakres, nienależy do książki szkolnej. — Wykluczyć więc z niej należy wszystko, co ma służyć jedynie za wskazówkę lub przypomnienie dla nauczyciela, pominąć też wszelkie objaśnienia, pozostawiając je żywemu słowu nauczyciela."—

Lwów, dnia 24 Sierpnia 1898. Za c. k. Namiestnika:

Bobrzyński.

Nowe książki.

Dr. Fridolin Noser. Katechetik (C. d.).

Autor omawia następnie sposób nauczania ***historyi kościelnej***, którą pojmuje jako ciąg dalszy i dopełnienie dziejów biblijnych. Zaznacza wielką doniosłość historyi kościelnej, bo ona utrwala wiarę w Boskie założenie Kościoła, budzi ufność w opiekę Opatrzności Bożej, pobudza do wdzięczności i miłości ku Bogu, podaje obfite wzory bohaterskich cnót, oraz urozmaica naukę religii.

Materyał nauki wybierać każe odpowiednio do jego większej wagi dla rozwoju Kościoła i tak, by uczniowie mieli w nim bliskie wzory do naśladowania. Ze względu na słaby rozwój uczniów nie pozwala dziejów kościelnych uczyć w szkole ludowej systematycznie w osobnych godzinach, lecz okolicznościowo. Domaga się natomiast osobnej nauki historyi w szkołach wydziałowych i wyższych. Jakoż plany nasze oddawna to przepisują.

Przy metodycznem opracowaniu każe autor uwzględniać tesame (5) czynności, jak przy nauczaniu dziejów biblijnych.

Opowiadanie rozpoczyna lekcyę. Ma być swobodnem i płynnem. Autor jest za tem, by w szkole ludowej nie było osobnych podręczników do historyi kościelnej, by nauczyciele nie mogli wyręczać się rozkazem odczytania rzeczy z książki, co nie dorówna nigdy opowiadaniu. Ważniejsze nazwiska, wypadki i cyfry, wypisze nauczyciel w toku opowiadania na tablicy, a uczniowie odpiszą je w swoich zeszytach, bo to zapobiega przekręcaniu nazwisk i ułatwia memoryzowanie. Opowiadać należy powoli i wyraźnie, przystępnie i poglądowo, uwzględniając zawsze tło geograficzne i posługując się, o ile można, obrazami historycznymi. Przedewszystkiem opowiadać trzeba z zapałem a zgodnie z prawdą historyczną. Błędy należy przedstawić jako błędy, lecz z miłością chrześcijańską wyrażać się o błądzących. Nie godzi się zmniejszać błędów, jakie mogły popełnić pewne osoby w Kościele katolickim, ani ujmować rzeczywistych zasług innowiercom. Najlepiej pozwolić faktom, by mówiły za siebie, a nie narzucać swojej opinii.

Dodamy, że w szkole ludowej najlepiej pomijać sprawy sporne lub ujemne, bo uczniowie nie dorośli do krytycznego traktowania rzeczy i mogliby stracić szacunek dla Kościoła. Natomiast uwydatnić trzeba wszystko, co było szlachetnem i bohaterskiem w łonie Kościoła,

bo to przywiązuje do Kościoła i nie pozwala się wstydzić nawy katolika. Uczyć należy epizodami, niejako w zaokrąglonych obrazkach dziejowych.

W szkołach średnich natomiast (we wyższych klasach) tego rodzaju popularne traktowanie rzeczy byłoby błędem; rozwój umysłowy uczniów i krytyczny sposób nauczania dziejów powszechnych domagają się krytycznego rozbioru ważniejszych zajść w historyi kościelnej. W razie przeoczenia tego postulatu, gotowiby uczniowie całe dzieje kościelne uważać za proste legendy bez wartości historycznej.

Autor przypomina, że nauczający powinien a) lekcyę należycie przygotować b) nowy materyał podawać tak, by trafiał do rozumu i utkwił w pamięci, a zatem trzymać się tekstu podręczników, a nawet po opowiedzeniu przeczytać i kazać powtórzyć rzecz z książki, wyjaśniając trudniejsze wyrazy w każdem zdaniu kolejno. Memoryzuje się przez natychmiastowe odpytywanie uczniów i częste powtarzanie, bacząc jednak na to, by uczniów nie znudzić. Potrzeba nadto c) pogłębiać naukę przez nawiązywanie jej z katechizmem, liturgiką itp., oraz d) podawać zastósowania dogmatyczne i moralne.

Kazania i szkice Księży Tow. Jezusowego. Kraków. Tomu drugiego zeszyt pierwszy o 160 str. zawiera bogaty i różnorodny materyał. Pierwsze miejsce dla przystępności, wszechstronności i owego zapału, który wprost do serc trafia, należy się kazaniu X. Karola Antoniewicza o grzechu. Z tego kazania można już mieć pewne wyobrażenie o zaletach stylu słynnego missyonarza. Gruntownością a praktycznością odznaczają się też dwa kazania ks. M. Morawskiego na Wielki Piątek, a zwłaszcza drugie o ukrzyżowaniu trzech głównych pożądliwości do złego. Przejrzystą dyspozycyą i siłą przekonania wyróżnia się kazanie ks. St. Adamskiego na uroczystość św. Jana Apostoła, oraz dwie przemowy przy obłóczynach i profesyi zakonnic. O Najśw. Sakramencie są dwa kazania ks. I. Orłowskiego, oraz dwie przemowy przed pierwszą Komunią św. ks. T. Baczyńskiego. Jest i kazanie o Macierzyństwie Najświętszej Maryi Panny (ks. R. Kudasiewicza), a nadto trzy mowy pogrzebowe, z których zwłaszcza dwie ostatnie (ks. St. Załęskiego nad grobem młodzieńca — i ks. T. Bączyńskiego na grobie dziewicy) mają wartość praktyczną. Śmiało twierdzimy, że każdy kapłan wiele z tego wydawnictwa może skorzystać.

Upominek duchowny. Tarnów. Małe i skromne broszurki więcej nieraz przynoszą pożytku niż obszerne dzieła, jeśli zaspokajają potrzeby aktualne. Takim właśnie jest cel broszurki: „Upominek duchowny“, która już w trzeciem wydaniu prasę opuściła. Któryż bowiem duszpasterz nie czuje potrzeby obdarzenia prostaczków tanim a wystarczającym zbiorkiem prawd katechizmowych i najważniejszych modlitw? Któż nie pragnie zbiorkiem takim ułatwić sobie katechizacyj niedzielnych? Któż nie widzi, że zbiorek tego rodzaju, pozostawiony w każdym domu przy „kolędzie“, więcej przyniesie pożytku, niż mnóstwo obrazków religijnych, które — jeśli mają być tanie — nie mogą być piękne, a jeśli są droższe, przechodzą siły materyalne ofiarodawcy? Cóż zresztą mają ludzie robić z tylu obrazkami, otrzymywanymi corocznie, a nadto z „ciekawości“ dokupywanymi na odpustach? Niestety, ileż to razy walają

się one po kątach, lub niesmacznie nalepione na większy karton psują gust i szpecą ściany domów! „*Upominek duchowny*“ może służyć w tym względzie za pożądane urozmaicenie, a nadto będzie dogodnym substratem przy katechizacyach niedzielnych, w szkołach niezorganizowanych, przy pouczaniu przedślubnem i w tysiącznych tego rodzaju okazyach. Cena z rozmysłu naznaczona jest jak najniższa, aby umożliwić zakupno w większych ilościach. Na taki dwucentowy podarek przy wigilii Bożego Narodzenia, przy wypłacaniu zasługi na Nowy Rok, przy „kolędzie“ itp. łatwo każdy kapłan zdobyć się może.

MISCELLANEA.

Liberalizm w górze. Mówiąc o „górze“, mamy tym razem na myśli nie biura ministeryalne w Wiedniu lecz koła mające bliską styczność z naszym Wydziałem krajowym we Lwowie. Zdawało się, że proces duchowy i społeczny, jaki przechodzi zachodnia Europa, zachwiał nieco skrajno-liberalne przekonania tych i owych matadorów naszych, lecz wypadki bieżące: jak wyrugowanie księży ze sejmu krajowego, cicha walka przeciw kierowaniu internatów przez księży, ciekawe pod względem religijno-wychowawczym urządzanie szkół fachowych, a świeżo skład ankiety gimnazyalnej, pouczają, że... ***klerofobia*** jest jeszcze u nas alfą i omegą liberalnej mądrości. Ci, którzy najwięcej deklamują o potrzebie równomiernego uwzględniania wszystkich przekonań, zwłaszcza gdy chodzi o żydów), nie uznali za stósowne zaprosić ***ani jednego kapłana*** do ankiety gimnazyalnej, lękając się zapewne, by widok kapłana nie wyprowadził ich z równowagi, nie pobudził do zapomnienia o szumnych frazesach humanitarnych i odsłonięcia wnętrza duszy, tj. fanatycznej ***nienawiści*** do kleru. Facta loquuntur. Niczem bezustanne ofiary kleru polskiego, składane na ołtarzu miłości ojczyzny, niczem praca jego niezmordowana nad podźwignieniem ludu i klas pracujących, niczem bohaterskie jego zapasy z socyalizmem wrogim idei polskiej, niczem wytężona praca w szkołach, kółkach rolniczych, czytelniach ludowych itp. — liberalni lękają się, by im ksiądz nie przypominał niewzruszonych zasad wiary i moralności, a przez to nie krępował ich „szerokich“ poglądów, ergo... wykluczają księdza ze wszystkich spraw ważniejszych dlatego tylko, bo to... ksiądz! Nie przeszkodzi im to wołać w razie potrzeby, że księża nie mają wpływu na lud, nie interesują się sprawami publicznemi etc.! Wprawdzie jesteśmy moralnie pewni, że Rada szkolna krajowa, która z urzędu bada pracę szkolną katechetów, nie popełniłaby tak rażącego nietaktu, gdyby ze swego ramienia ankietę miała zwoływać,—nie postawiłaby katechetów szkół średnich w rzeczach szkolnictwa średniego niżej od nafciarzy, lekarzy, adwokatów itp., ale to nie zmienia faktu, że istnieje silny prąd liberalny w górze. Fakt ten powinien być dla nas ważną przestrogą.

Nie dajmyż się uśpić złudnymi hasłami miłej zgody, któremi nas niekiedy nęcą, zwłaszcza przy... toastach, — nie róbmy ustępstw z tego,

co jest naszym obowiązkiem kapłańskim, dla zyskania u liberałów opinii „taktownych“, — lecz pamiętajmy, że w obec tych panów jesteśmy na stanowisku missyonarzy pośród nieprzyjaciół wiary, i brońmy sprawy Bożej zawsze i wszędzie „suaviter in modo, sed fortiter in re“! Toć znaleźli się dobroduszni, którzy występowali przeciw myśli zawiązania stowarzyszenia katechetów dla tego, bo się lękali, by to nie podrażniło w czemś świeckich! Oto, jak wam się świeccy wypłacają za wasze przesadne względy ludzkie! Pochwaliliby was wtedy dopiero, gdybyście sami stali się liberalnymi, tj. opuścili sztandar Chrystusów, lecz tego — da Bóg — nie doczekają się nigdy. Owszem łączmy się i pracujmy tem usilniej, starajmy się dla sprawy Bożej pozyskać szerokie warstwy ludu i młodzieży, a wówczas nie będziemy się skarżyć na brak zaufania i poszanowania, wówczas machinacye obecnych liberałów nie będą dla nas groźnemi, bo będą oni skazani... na wymarcie!

Liberalizm z dołu. Nie tajno nikomu, że w ostatnich czasach ponowiły się u nas usiłowania rzucenia haseł liberalnych (nietylko politycznych ale i religijnych) między lud wiejski za wzorem może dawnego Towarzystwa demokratycznego paryskiego. Partya tak zwanych ludowców nie zasypia sprawy i radaby do obozu swego przedewszystkiem wciągnąć szerokie koła nauczycieli ludowych. „*Szkolnictwo*“ sandeckie pracuje w tym samym kierunku bez wytchnienia i — jeśli to prawda, że odzwierciedla ducha Towarzystwa nauczycieli ludowych — zaraziło już swą tendencyą wielu nauczycieli. Temu organowi nie wystarczają nawet międzywyznaniowe stosunki szkolne, bo zachwala wiec nauczycieli niemieckich, odbyty w Bernie w dniach 7—9 sierpnia, więc niemal równocześnie ze zjazdem Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych w Stryju. Wiadomo zaś, że w Bernie wszyscy nauczyciele uchwalili starać się o zupełne usunięcie nauki religii ze szkół publicznych! Znalazł się wprawdzie jeden nauczyciel starszy, Töpper, który odezwał się za zatrzymaniem obecnego ustroju ze względów czysto oportunistycznych, lecz został wyszydzony i zbojkotowany. *Szkolnictwo* nasze czuje widać, że ogół nauczycieli odtrąciłby jeszcze u nas myśl tego rodzaju, więc nie powtarza jej otwarcie, a tylko przygotowuje do niej umysły ogólnikami i zapewnia, że „*myśl przewodnia u obu zjazdów* (w Bernie i w Stryju) *jest tasama*“! (str. 247). Mimo tego zapewnienia *Szkolnictwa* nie chcemy wierzyć, by całe Towarzystwo nauczycieli ludowych chciało występować wrogo przeciw wierze, która u nas tak ściśle wiąże się z patryotyzmem narodowym, owszem sądzimy, że to jedynie *Szkolnictwo* do czegoś podobnego chce nauczycieli pociągnąć, i dlatego prosimy naszych P. T. Przyjaciół, by między nauczycielami raczyli rozszerzyć wieść o uchwałach berneńskich i przestrzegać ich przed machinacyami *Szkolnictwa*. Sądzimy, że Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych — jeśli mu chodzi o swoją dobrą sławę — powinno się zastrzedz publicznie przeciw insynuacyi wyrażonej w „*Szkolnictwie*“. Sprawa polepszenia bytu nauczycieli nie ma przecież nic wspólnego z dezorganizacyą wychowania! Z przyjemnością zaznaczamy, że 2 listopada walne zgromadzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Jarosławiu wyraziło oburzenie z powodu destrukcyjnej tendencyi „*Szkolnictwa*“. Jesteśmy przekonani, że *Szkolnictwo*, po-

ciągając jednych ku radykalnemu liberalizmowi, temsamem obudzi u drugich nauczycieli potrzebę skupiania się pod sztandarem katolickim, jak to jest w Niemczech.

W sprawie stowarzyszenia katechetów odbyło się we Lwowie dnia 10go b. m. zgromadzenie, w którem wzięło udział kilkunastu kapłanów. Przedmiotem dyskussyi (bardzo ożywionej) był tekst statutu. Ponieważ nie dało się uporać z całym materyałem od razu, przeto odbędzie się jeszcze jedno zgromadzenie, prawdopodobnie dnia 22. bm., poczem statut przesłany będzie c. k. Namiestnictwu. —

Na konkurs wpłynęły następujące egzorty; 5) „O uszanowaniu rodziców" pod godłem: „Pusillus"; 6) „U żłóbka"; 7) „O posłuszeństwie względem rodziców" p. g. „Minor"; 8) „O wartości duszy ludzkiej" p. g. „Mementote mei"; 9) „O czci rodziców" p. g. „Parvus"; 10) „O miłości rodziców" p. g. „Minimus"; 11) Na ur. św. Jana Kantego p. g. „Festina lente"; 12) Na ur. św. Stanisława Kostki p. g. „Nic nowego"; 13—27) cykl złożony z czternastu egzort p. g. „Monachus" (niestety o nieczytelnym charakterze pisma); 28) „O bojaźni Bożej" p. g. „Jasło"; 29) „O śmierci" p. g. „F. P. S."; 30) „O zachowaniu się w kościele" p. g. „Kościół"; 31) Na urocz. św. Stenisława Kostki; 32) Na urocz. Imienia Jezus; obydwie p. g. „Ignotus" i 33) „O obmowie" p. g. „Ultimus". Natomiast ks. Dr. *Rytko*, wycofał z konkursu swą egzortę „o uszanowaniu kościołów". Ponieważ konkurs — stósownie do ogłoszenia — skończył się już dnia bm., przeto wymienione egzorty (32) przesłaliśmy do oceny Jury konkursowemu do Krakowa na ręce Najprzew. JX. Kanonika Dra J. Bukowskiego.

Zapraszamy P. T. Współbraci najuprzejmiej **do odnowienia prenumeraty** na r. 1899. Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne zgłoszenia. Nie taimy, że bardzo pragniemy pomnożenia się liczby Prenumeratorów, lecz z drugiej strony nie chcemy nikomu gwałtem naszego pisma narzucać i dlatego oświadczamy, że tym P. T. Prenumeratorom, ktorzy w roku bieżącym nie nadeślą z góry prenumeraty, a przynajmniej nie zgłoszą korespondentką chęci zaprenumerowania, wstrzymamy wysyłkę numerów z początkiem r. 1899. Cena pozostaje tasama, t. j. 3 złr. 50 ct. za 10 miesięcy, względnie 2 złr. za sześć miesięcy (do wakacyi). Obok dotychczasowych działów podawać będzie *Dwutygodnik* przygotowanie do I. Spowiedzi św., historyę wychowania, a nadto cykl egzort o błędach naszego wieku, zwłaszcza o liberaliźmie i socyaliźmie. Oczywiście powiększy się przez to objętość pisma i koszt wydawnictwa, lecz ceny nie podwyższamy w nadziei, że zwiększy się także ilość łaskawych P. T. Prenumeratorów. *Prosimy o skuteczne poparcie.*

Red. odp. X. Walenty Gadowski· Drukiem J. Styrny w Tarnowie.